Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

Kultura i Wartości
ISSN 2299-7806
Nr 26/2018

http://dx.doi.org/10.17951/kw.2018.26.439-459

Przewodnik po życiu politycznym współczesnej Polski?

Recenzja:

Zakaria Fareed. *Przyszłość wolności. Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*. Tłum. Tomasz Bieroń. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna, 2018, ss. 329

Grzegorz Bednarczyk

https://orcid.org/0000-0002-3465-8025

Stracenie Sokratesa było demokratyczne,
ale nie liberalne.

Fareed Zakaria

Asumpt do napisania tego tekstu dało ukazanie się na rodzimym rynku wydawniczym książki *Przyszłość wolności. Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*[1] autorstwa amerykańskiego politologa i publicysty Fareeda Zakarii. Cel stanowi tu nie tyle jej zrecenzowanie, co analiza problemu, o którym

GRZEGORZ BEDNARCZYK, magister historii i filozofii, doktorant na Wydziale Humanistycznym i Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie; adres do korespondencji: Instytut Historii UMCS, Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, 20–031 Lublin; e-mail: grzesiekgb@poczta.fm

[1] Fareed Zakaria, *Przyszłość wolności: Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*, tłum. Tomasz Bieroń (Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna, 2018).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

traktuje, na tle bieżących zjawisk politycznych w Polsce. Ten problem to miejsce idei liberalnej w funkcjonowaniu ustroju demokratycznego.

Do przyjęcia takiej perspektywy przy omawianiu wspomnianej pracy skłania niejako sam fakt publikacji jej polskiego przekładu właśnie w tym roku – dopiero 15 lat po premierze w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście, nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie o to, dlaczego musieliśmy tak długo czekać, a zadania z pewnością nie ułatwia fakt, iż polskie wydanie książki nie jest opatrzone przedmową[2]. Tak czy inaczej, trudno nie odnieść wrażenia, że decydującą rolę odegrały tu przeobrażenia, jakie zaszły w polskim krajobrazie politycznym po 2015 r., a właściwie – wyrażające niepokój – opinie, które w związku z nimi sformułowało wielu obserwatorów życia publicznego w kraju i za granicą. W gronie tych ostatnich znalazł się m.in. właśnie Fareed Zakaria.

W Polsce zrobiło się o nim głośno w grudniu 2015 r. za sprawą krytycznego materiału na jej temat w emitowanym na antenie CNN programie „Fareed Zakaria GPS"[3]. Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę, że ów materiał poświęcony był sytuacji politycznej w naszym kraju po objęciu w nim władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, a jego tezą, wyartykułowaną zresztą przez Zakarię wprost, było to, iż Polska „wydaje się zmierzać w kierunku nieliberalnej demokracji". O ile jeszcze sama ta diagnoza byłaby do przyjęcia dla środowisk sprzyjających obecnemu rządowi – którym z liberalizmem, przynajmniej na poziomie retoryki, nie po drodze – o tyle ich ostry protest wzbudziły środki wyrazu, jakimi posłużył się publicysta CNN[4]. Chodzi tu przede wszystkim o słowa o „cichym zamachu stanu" czy „wprowadzaniu cenzury w sowieckim stylu"[5]. Gdy uwzględnimy złożoność materii omawianej przez Zakarię, a także to, że poświęcił jej zaledwie nieco ponad trzy

[2] W tym kontekście warto także zwrócić uwagę na fakt, że w 2009 r., zaledwie rok po premierze w Stanach Zjednoczonych, ukazała się w Polsce kolejna z prac Zakarii – *Koniec hegemonii Ameryki*, tłum. Stanisław Kroszczyński (Warszawa: Media Lazar Nadir, 2009).

[3] Por. https://edition.cnn.com/videos/tv/2015/12/07/exp-gps-1206-witw-poland.cnn (dostęp 04.09.2018).

[4] Tzw. prawicowe media w odniesieniu do wspomnianego materiału posługiwały się takimi określeniami jak „kłamliwy" czy „paszkwil". Oświadczenie w tej sprawie wydało również Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zdaniem którego w programie Zakarii w CNN zaprezentowano „nieprawdziwy oraz jednostronny przekaz na temat sytuacji w Polsce, niemający pokrycia w faktach". Por. *Oświadczenie Rzecznika Prasowego MSZ*, 08.12.2016, https://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/ oswiadczenie_rzecznika_prasowego_msz_1 (dostęp 06.09.2018).

[5] Chodziło tu o sprzeciw Ministerstwa Kultury wobec wystawiania w Teatrze Polskim we Wrocławiu sztuki „Śmierć i dziewczyna" w listopadzie 2015 r.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

minuty, stawiane mu zarzuty o stronniczość czy nawet manipulację, staną się w jakimś sensie zrozumiałe. Z drugiej jednak strony, nie sposób polemizować z poglądem, że w 2015 r. doszło do odwrócenia wektorów w polskiej polityce, a jej sternikom bliżej do demokracji bez liberalizmu, niż liberalizmu tolerującego demokrację. O tym, że związek tych dwóch żywiołów (demokracja liberalna) nie jest wcale czymś oczywistym i że zmierzają one w odmiennych – niekiedy przeciwnych – kierunkach, traktuje właśnie książka, której poświęcony jest ten tekst.

Czym jest nieliberalna demokracja?

Choć pojęcie „nieliberalna demokracja" stało się popularne dopiero w ostatnich latach, (m.in. za sprawą Victora Orbána, posługującego się nim, by określać ustrój rządzonych przez siebie Węgier[6]), to w filozofii polityki zaistniało już ponad 20 lat temu, dzięki opublikowanemu w „Foreign Affairs" esejowi Zakarii *The Rise of Illiberal Democracy*[7], którego rozwinięciem stała się właśnie omawiana tu praca. Publicysta definiuje w niej nieliberalną demokrację jako system rządów, w którym wyłaniane w demokratycznych wyborach podmioty „na co dzień naruszają konstytucyjne ograniczenia swojej władzy i pozbawiają swoich obywateli podstawowych praw"[8], natomiast jako modelowe przykłady państw o takim właśnie ustroju wskazuje Francję pod rządami jakobinów oraz Rosję ery Jelcyna. Koncept ten, a także – formułowane z jego użyciem – oceny współczesnych zjawisk politycznych, stają się jednak w pełni zrozumiałe dopiero wtedy, gdy przyjrzeć się temu, jak Zakaria definiuje pojęcia „demokracji" i „liberalizmu".

Jeśli chodzi o pierwsze z nich, amerykański publicysta krytykuje charakterystyczne, w jego opinii, dla ludzi Zachodu utożsamianie demokracji z demokracją liberalną – systemem rządów opartym „nie tylko na wolnych i uczciwych wyborach, lecz także na praworządności, trójpodziale władzy i ochronie takich pod-

[6] https://budapestbeacon.com/full-text-of-viktor-orbans-speech-at-baile-tusnad-tusnadfurdo-of-26-july-2014/ (dostęp 06.09.2018).

[7] Por. Fareed Zakaria, „The Rise of Illiberal Democracy", *Foreign Affairs* 76, nr 6 (1997): 22–43.

[8] Por. tenże, *Przyszłość wolności*, 14.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

stawowych praw, jak: wolność słowa, zgromadzeń i wyznania czy prawo do własności prywatnej”[9]. Zespół tych swobód, który zdaniem Zakarii powinno się określać „liberalizmem konstytucyjnym”, nie jest – według niego – organicznie związany z demokracją i nie zawsze musi z nią współwystępować. Amerykański publicysta nie podaje jednak własnej definicji demokracji, dając do rozumienia, że jego rozumienie tego pojęcia najlepiej oddają następujące słowa Samuela Huntingtona: „Wybory – otwarte, wolne i równe – są istotą demokracji, warunkiem *sine qua non*. Rządy powstałe w drodze wyborów mogą być nieskuteczne, skorumpowane, krótkowzroczne, nieodpowiedzialne, zdominowane przez grupy interesu oraz niezdolne do przyjęcia polityki koniecznej dla dobra publicznego. Cechy te mogą czynić takie rządy niepożądanymi, lecz nie czynią ich niedemokratycznymi. Demokracja jest jedną z cnót publicznych, lecz nie jedyną, relację demokracji do innych cnót i wad publicznych można poznać wyłącznie wówczas, gdy demokracja jest wyraźnie oddzielona od innych cech systemów politycznych”[10].

Jeśli zaś chodzi o liberalizm, Zakaria, świadomy chaosu semantycznego wokół tego pojęcia, stwierdza jednoznacznie, że posługuje się nim w sensie dziewiętnastowiecznym, czyli odnoszącym się do klasycznego liberalizmu, który –najogólniej rzecz ujmując – opowiadał się za ochroną autonomii jednostki przed przymusem ze strony państwa[11]. Urzeczywistnienie tej idei na gruncie systemów politycznych miały natomiast stanowić ustroje obowiązujące w XIX wieku w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – ustroje, w których, co tu istotne, prawo wyborcze posiadało zaledwie kilka procent obywateli. Można zatem stwierdzić, że dla amerykańskiego publicysty konflikt pomiędzy liberalizmem i demokracją to konflikt interesów jednostki i większości. Liberał to tutaj zwolennik wolności „od”, demokrata zaś – wolności „do”. Pierwszy będzie opowiadał się za ograniczaniem państwa, drugi – dążył do tego, by kolejne jego sfery podporządkowywać woli ludu. Dla pierwszego priorytetem będzie kontrolowanie władzy, dla drugiego – wywieranie na nią jak największego wpływu. Istotę sporu, o którym mowa, znakomicie oddają nie tylko zacytowane na samym początku słowa Zakarii o straceniu Sokratesa, ale również te wypowiedziane 25 listopada 2015 r. w Sejmie przez Kornela Morawieckiego. W pamiętnym, przyjętym przez większość obecnych na

[9] Tamże.

[10] Samuel P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, tłum. Andrzej Dziurdzik (Warszawa: PWN, 1995), 19–20.

[11] Por. Zakaria, *Przyszłość wolności*, 16.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

sali posłów owacją na stojąco, przemówieniu stwierdził on: „Nad prawem jest dobro narodu [...]. Prawo, które nie służy narodowi to jest bezprawie”[12].

Jako retoryczne należy tutaj potraktować pytanie o to, kto miałby decydować o zgodności prawa z dobrem narodu i to dobro definiować. Na tym właśnie polega problem. Mianowicie: czy większość ma prawo decydować za „wszystkich” i niejako narzucać pozostałym preferowaną przez siebie, a właściwie przez swoich reprezentantów, wizję urządzeń społecznych, czy może jednak chodzi o to, by większość działała w poczuciu, że przewaga arytmetyczna nie jest równoznaczna z posiadaniem racji, zaś proporcje zawsze mogą ulec odwróceniu. Nieliberalna demokracja to bowiem nie tylko ustrój, w którym, wyłonieni w wyborach, rządzący dopuszczają się nadużyć czy łamania zasad; to również ustrój, gdzie takie działania nie spotykają się z powszechnym sprzeciwem.

Przesłanie książki Zakarii

Przywołanie wypowiedzi Kornela Morawieckiego jest dla nas o tyle pomocne, iż przesłanie pracy Zakarii można potraktować jako jej całkowitą antytezę. Demokracja to bowiem dla niego ustrój, który wprawdzie opiera się na wyłonionej w wyborach władzy, ale nieodłączną i gwarantującą jego przetrwanie część stanowią również zasady prawa, niezależne sądownictwo oraz szereg – kontrolujących się wzajemnie i nie zawsze podlegających procesowi wyborczemu – instytucji. Zdaniem Zakarii, pomimo niedemokratycznego charakteru niektórych z nich, to właśnie one zapewniają „powściąganie emocji społecznych, edukowanie obywateli i dostarczanie demokracji wskazówek, a tym samym zabezpieczenie wolności”[13]. Apel o przywrócenie równowagi pomiędzy właśnie nią i demokracją ma, według amerykańskiego publicysty, stanowić jego książka. Jak podkreśla, „nie opowiada się ona przeciwko demokracji, ale stawia tezę, że powiedzenie «co za dużo, to niezdrowo» odnosi się również do czegoś tak dobrego jak demokracja”[14].

[12] https://videosejm.pl/video/1626-posel-kornel-morawiecki-wystapienie-z-dnia-25-listopada-2015-roku (dostęp 06.09.2018).

[13] Por. Zakaria, *Przyszłość wolności*, 25.

[14] Tamże.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

Powyższa teza w kontekście zagadnienia, które w filozofii polityki funkcjonuje już od czasów Platona, wydaje się mało oryginalna, o ile wręcz nie trywialna. I choć książka Zakarii obfituje w wiele błyskotliwych spostrzeżeń w tym zakresie, zdecydowanie więcej w niej ataków na demokrację niż propozycji jej zreformowania (nie wspominając o tym, jak daleko jej pod względem uteoretycznienia do słynnej pracy na temat tego ustroju autorstwa Giovaniego Sartoriego[15]). Z drugiej jednak strony, należy wziąć pod uwagę, że amerykański publicysta stwierdza w swojej książce wprost, iż nie pretenduje ona do miana dzieła naukowego; natomiast prawidłowe diagnozy problemów życia zbiorowego zawsze stanowią pierwszy krok na drodze do ich zrozumienia. Właśnie owe diagnozy, a także prezentacja ich w szerszym, wykraczającym poza sferę polityki kontekście stanowią największy atut wspomnianej pracy i sprawiają, że z pewnością warto poświęcić jej uwagę.

Pisząc o szerszym kontekście mam na myśli refleksje Zakarii na temat demokratyzacji takich sfer życia, jak gospodarka i kultura oraz wykorzystanie ich w argumentacji poświęconej funkcjonowaniu systemów politycznych. Jednakże nie sposób nie odnieść wrażenia, że inspirację stanowiły tu dla niego przemyślenia José Ortegi y Gasseta, co w świetle tego, że ani razu w swojej pracy się do niego nie odwołał, a także plagiatu popełnionego w przeszłości[16], na pewno wymaga zastanowienia. Wystarczy przyjrzeć się tym, napisanym pod koniec lat dwudziestych poprzedniego stulecia, słowom hiszpańskiego filozofa: „Obecnie jesteśmy świadkami tryumfu hiperdemokracji, w ramach której masy działają bezpośrednio, nie zważając na normy prawne, za pomocą nacisku fizycznego i materialnego, narzucając wszystkim swoje aspiracje i upodobania. Fałszem jest interpretowanie nowej sytuacji jako takiej, w której masy, zmęczone polityką, składają jej prowadzenie w ręce ludzi o szczególnych w tym kierunku uzdolnieniach. Wręcz odwrotnie. Tak było przedtem, była to demokracja liberalna. Masy zakładały mniej lub bardziej chętnie, że mniejszość dzierżąca władzę polityczną, mimo wszystkich swych wad i słabości, zna się jednak nieco lepiej na sprawach publicznych. Dzisiaj

[15] Por. Giovanni Sartori, *Teoria demokracji*, tłum. Piotr Amsterdamski i Daniel Grinberg (Warszawa: PWN, 1998).

[16] Por. Paul Harris, „Fareed Zakaria suspended from Time and CNN for plagiarising content", *The Guardian*, 10.08.2012, https://www.theguardian.com/media/2012/aug/10/fareed-zakaria-time-cnn-plagiarising (dostęp 06.09.2018).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

natomiast masy są przekonane o tym, że mają prawo nadawać moc prawną i narzucać innym swoje, zrodzone w kawiarniach, racje”[17].

Ten wydawałoby się przydługi, biorąc pod uwagę konwencję niniejszych rozważań cytat jest tu o tyle na miejscu, iż – jakkolwiek dziwnie to zabrzmi – stanowi doskonałe podsumowanie wniosków sformułowanych w *Przyszłości wolności*. Zakaria bowiem konstatuje, że żyjemy w epoce demokratycznej, zaś będąca przyczyną tego stanu rzeczy demokratyzacja, czyli „przesunięcie się władzy »w dół«”[18], sprawia, iż hierarchie upadają, a żądania mas stanowią główny motor zmian społecznych. Amerykański publicysta w tym kontekście słusznie skądinąd zwraca uwagę na fakt, że czymś charakterystycznym dla naszych czasów stał się swoisty kult sondaży, zaś o tym, jaki kierunek powinny obierać określone polityki przesądzają *de facto* nie politycy, lecz nastroje ich elektoratu. I choć realizowanie woli ludu przez jego reprezentantów to z punktu widzenia demokracji sprawa fundamentalna, to czymś na pewno wartym zastanowienia, a do tego właśnie zachęca Zakaria, jest to, czy w każdej sytuacji należy uznawać to za rozwiązanie optymalne.

Do swojego jednoznacznego stanowiska w tej materii autor *Przyszłości wolności* przekonuje odwołując się nie tylko do najnowszej historii Stanów Zjednoczonych, ale także dziejów Europy. To właśnie w niej bowiem miało dojść do narodzin ludzkiej wolności – czegoś z punktu widzenia zachodniego modelu rządów o wiele istotniejszego od demokracji (wszak ów model „symbolizuje nie powszechny plebiscyt, lecz bezstronny sędzia”[19]). Nie dziwi zatem, że punktem wyjścia w poszukiwaniach źródeł ludzkiej wolności nie jest dla Zakarii starożytna Grecja i przeceniana – jego zdaniem – w tym kontekście demokracja ateńska. Według amerykańskiego publicysty nie była ona zaczątkiem wolności politycznej w naszym rozumieniu, ponieważ nie chroniła jednostki przed arbitralną władzą państwa. Przeciwnie, nieograniczone kompetencje zgromadzenia ludowego czyniły jednostkę nie tyle suwerenną, co podporządkowaną władzy wspólnoty. Wspólnoty, która drogą demokratycznego głosowania mogła skazywać na śmierć za, nieaprobowane przez siebie, przekonania. Losy Sokratesa, do których w tym kontekście odwołuje się Zakaria, istotnie, dają wiele do myślenia[20].

[17] José Ortega y Gasset, „Bunt mas”, w: tenże, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, tłum. Piotr Niklewicz, Henryk Woźniakowski (Warszawa: PWN, 1982), 18.

[18] Por. Zakaria, *Przyszłość wolności*, 9–10.

[19] Tamże, 18.

[20] Por. Platon, *Obrona Sokratesa*, tłum. Władysław Witwicki (Kraków: Zielona Sowa, 2007).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

Autor *Przyszłości wolności* stawia interesującą tezę, że pierwsze znaczące źródło wolności na Zachodzie stanowiło wyemancypowanie się Kościoła chrześcijańskiego spod wpływu Cesarstwa Rzymskiego. Chodzi tutaj o przeniesienie przez Konstantyna stolicy Cesarstwa do Bizancjum i wywołany tym faktem rozdział Kościoła od państwa, a właściwie wynikający z owego rozdziału naturalny konflikt pomiędzy nimi. Zdaniem Zakarii, rola Kościoła polegała w tym względzie na przeciwstawianiu się władzy państwa i wyznaczaniu monarchom granic, jako zaś ilustrację tego poglądu prezentuje on spór o inwestyturę[21].

Zakaria stara się w ten sposób wykazać, że – jak to sam ujął – ogniska ludzkiej wolności rozniecane są przez iskry krzesane w starciach pomiędzy instytucjami. W tym kontekście odwołuje się nie tylko do starć Kościoła i państwa, ale także do tych między feudałem i królem, protestantem i katolikiem (reformacja) oraz przedsiębiorcą i państwem (narodziny kapitalizmu). Wszystko to stanowi swoistą apoteozę pluralizmu, a właściwie będącej warunkiem jego zachowania – tak charakterystycznej dla anglosaskiej myśli politycznej – zasady *check and balance*.

By dowieść jej roli w budowaniu ustroju opartego na wolności jednostki, amerykański publicysta kilkukrotnie zestawia ze sobą systemy polityczne funkcjonujące w Wielkiej Brytanii i we Francji na przestrzeni XVIII i XIX stulecia[22]. Punkt wyjścia stanowi tu, rzecz jasna, rewolucja francuska, która według Zakarii, wbrew powszechnej opinii, nie oznaczała tryumfu wolności, lecz zastąpienie absolutnej władzy króla, absolutną władzą Zgromadzenia Narodowego. Zakaria odwołuje się w tym kontekście do słów lorda Actona, który stwierdził niegdyś, że celem rewolucji było nie ograniczenie władzy centralnej, lecz usunięcie wszelkich podmiotów, które scentralizowane rządy by uniemożliwiały. Co innego Wielka Brytania. Tam, chwalebna rewolucja (1688), w odróżnieniu od tej w kraju nad Sekwaną, miała wzmocnić ziemiaństwo i sprawić, że kompetencje monarchy zostały na tyle uszczuplone, iż pod koniec XVIII w. ustrój monarchiczny funkcjonował tylko formalnie, a państwo było *de facto* republiką arystokratyczną, rządzoną przez swoją ziemiańską elitę.

[21] Moim zdaniem, lepszy przykład niż spór pomiędzy Henrykiem IV a Grzegorzem VII stanowi tutaj konflikt Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem ze Szczepanowa. Biskup swoją śmiercią przypłacił najprawdopodobniej krytykowanie króla za jego okrutne postępowanie wobec poddanych. Por. Wincenty Kadłubek, *Kronika polska* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2003), 74–75.

[22] Por. Zakaria, *Przyszłość wolności*, 44–45 i 69–71.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

Wielka Brytania wkraczała w XIX stulecie jako państwo liberalne, lecz nie demokratyczne[23], Francja – odwrotnie. Amerykański publicysta stwierdza, że w tej ostatniej państwo stało ponad społeczeństwem, demokracja ponad konstytucjonalizmem, a równość ponad wolnością. Ucieleśnienie jej podlegającego ewolucji w ciągu stulecia ustroju stanowił zaś rządzący w latach 1848–1870 Ludwik Napoleon. Wszak, choć jego rządy posiadały mandat demokratyczny, równocześnie odwoływały się do metod państwa autorytarnego, czego dobitny przykład stanowią organizowane przez niego plebiscyty, w których Francuzi sankcjonowali zagarnianie przezeń kolejnych obszarów władzy państwowej[24].

Biorąc pod uwagę rozmiary erudycji Zakarii oraz jego krytycyzmu wobec ustroju demokratycznego, jest zaskakujące, że analizując czasy Ludwika Napoleona, nie odwołał się on do okoliczności, w jakich doszło do będącej początkiem końca panowania cesarza wojny francusko-pruskiej (1870–1871). W końcu, w opinii wielu historyków, Ludwik wcale jej nie chciał, a to, że wypowiedział ją Prusom wynikało z tego, iż uległ presji społeczeństwa żądnego wojny po incydencie związanym z depeszą emską[25]. Wywołanie konfliktu, prowadzącego do klęski państwa pod wpływem, podburzanego przez prasę, ludu to bez wątpienia przykład, o który w książce Zakarii – biorąc pod uwagę stawiane w niej tezy – aż się prosi.

„Wojna nacjonalizmów" to miano, które przylgnęło nie tylko do opisywanego konfliktu, ale także do tego ogólnoświatowego z 1914 r. Jego konsekwencje, według Zakarii, sprawiły, że Republika Weimarska (wdzięczny skądinąd przykład w argumentacjach wszelkich krytyków demokracji nieliberalnej[26]) stała się łatwym łupem dla skrajnych ideologii. Zdaniem amerykańskiego publicysty, losy tego państwa dobitnie dowodzą, że wolna prasa i demokratyczne wybory to za mało, by zbudować ustrój gwarantujący wolność jednostki i że to właśnie

[23] Tamże, 51.

[24] 2 grudnia 1851 r. Ludwik, wówczas prezydent republiki, przeprowadził zamach stanu, którego przyczynę stanowiło uchwalenie konstytucji wykluczającej możliwość jego reelekcji. Społeczeństwo francuskie ratyfikowało przewrót w referendum z 21-22 grudnia. Niecały rok później, prezydent zorganizował kolejne referendum. W jego wyniku obalono republikę i proklamowano cesarstwo. Por. Jan Baszkiewicz, *Historia Francji* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2004), 460–463.

[25] Por. Alfred Liebfeld, *Napoleon III* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979), 330.

[26] Por. Jan-Werner Müller, *Przeciw demokracji: Idee polityczne XX wieku w Europie*, tłum. Jakub Majmurek (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2016).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

w wyniku procesu demokratycznego ową wolność można unicestwić[27]. Na starym kontynencie, który, według Zakarii, pod wpływem Wielkiej Wojny i następujących po niej kryzysów, stał się w latach trzydziestych poprzedniego stulecia wylęgarnią faszyzmu i dyktatury, to właśnie demokracja zniszczyła liberalizm; ten natomiast miał się tam na dobre odrodzić dopiero po pięćdziesięciu latach, wraz z upadkiem muru berlińskiego[28].

Choć demokracja liberalna zapuściła silne korzenie w wielu krajach, które wyzwoliły się spod sowieckiej strefy wpływów (wśród państw idących w awangardzie tego procesu Zakaria wymieniał Polskę), ustrój ten, pomimo napawających optymizmem przesłanek w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, nie zawitał do Rosji – współczesnego archetypu demokracji nieliberalnej. Co zrozumiałe, Zakaria poświęca jej w swojej książce wiele miejsca, zaś zjawiska, które są w tym kontekście przez niego omawiane, prezentuje jako ostrzeżenie przed zagrożeniami, jakie czyhają na demokracje XXI w. Te zjawiska to charakterystyczne dla czasów Borysa Jelcyna rządzenie za pomocą dekretów, uzasadnianie wysokim poparciem społecznym działań niezgodnych z prawem czy lekceważenie obyczaju związanego z politycznymi negocjacjami; zaś sam Jelcyn – jak ujął to amerykański publicysta – „może się jeszcze okazać heroldem przyszłości – przedstawicielem gatunku, który staje się coraz bardziej rozpowszechniony: popieranego przez większość społeczeństwa autokraty”[29].

Nieliberalna demokracja to pojęcie, które posiada jednak także drugą stronę, odnoszącą się nie tyle do metod sprawowania władzy, co jej źródeł. Chodzi tu mianowicie o wspomniane wcześniej zjawiska związane z demokratyzacją kultury i gospodarki, które w opinii Zakarii prowadzą do obniżania standardów życia zbiorowego. Wzrost zamożności i postaw konsumpcjonistycznych, a także rozwój mediów i technologii, w połączeniu z powszechnym prawem wyborczym miały bowiem sprawić, że w jego centrum znalazło się nie dobro publiczne, lecz interesy grup, których reprezentanci w danym czasie uzyskują przewagę liczebną nad konkurencją. Amerykański publicysta proces ten charakteryzuje na przykładzie współczesnych Stanów Zjednoczonych, w których – jak sądzi – przeciętni obywatele, pomimo progresu ich państwa w niemal każdej dziedzinie, a także wyższego

[27] Por. Zakaria, *Przyszłość wolności*, 65.
[28] Tamże, 72–74 i 292.
[29] Tamże, 98–99.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

niż w przeszłości poziomu życia, stracili wiarę w demokrację i sądzą, że z ich krajem stało się coś złego[30].

Według Zakarii, Ameryka, która w XIX stuleciu była republiką wierzącą w równowagę między wolą większości i prawami mniejszości, staje się państwem naiwnego populizmu, państwem, gdzie miernik legitymizacji politycznej stanowi popularność walczących o poklask polityków. W ten sposób czymś nieuniknionym staje się zaś demontaż istniejących instytucji, podważanie tradycyjnych autorytetów i triumf zorganizowanych grup interesów. „Wszystko –jak stwierdza z ironią publicysta – w imię «narodu»"[31]. Autor *Przyszłości wolności* zwraca w tym kontekście uwagę na śmierć elit i zdominowanie życia publicznego przez polityków-celebrytów, ludzi, którzy swoją, podporządkowaną niezbyt wzniosłym pobudkom, aktywność sprowadzają do – będącego warunkiem zdobycia i utrzymania władzy – przypodobywania się elektoratowi. Stąd właśnie wspomniany wcześniej kult sondaży i rozpatrywanie działalności politycznej w kategoriach merkantylnych, jako opartej na kryteriach rynkowych swoistej walki o rząd dusz[32].

W takich warunkach kierowanie się przez polityków interesem całej wspólnoty, a nie tylko tej jej części, która powierzyła im władzę, wydaje się wykluczone, a idea republikanizmu – pogrzebana. W końcu, jak przekonuje Zakaria, jej istotą jest zapewnienie równowagi pomiędzy obywatelską kontrolą władzy a przemyślanym (wolnym od społecznych nacisków) podejmowaniem decyzji przez polityków. Dla zilustrowania swoich poglądów w tej sprawie odwołuje się on do słów senatora Johna F. Kennedy'ego, który w książce *Profiles in Courage* z 1956 r. napisał: „Wyborcy wskazali na nas, ponieważ mają zaufanie do naszego osądu i do tego, że potrafimy w danym kontekście ocenić, co będzie w ich najlepszym interesie, przy uwzględnieniu interesów całego kraju. To oznacza, że niekiedy musimy kreować, kształtować, korygować, a czasem nawet ignorować opinie wyborców"[33].

[30] Por. tamże, 181–182.

[31] Tamże.

[32] Tamże, 205 i 261. M.in. wymieniane w tym kontekście traktowanie końcowej części kadencji jako prekampanii to zjawisko, które nie jest zupełnie nowe. Analizując amerykańską demokrację, opisywał je już w XIX stuleciu Alexis de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. Barbara Janicka i Marcin Król (Warszawa: Fundacja Aletheia, 2005), 116.

[33] Tamże, 189.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

W tej sytuacji nie dziwi, że jeden z obiektów najostrzejszych ataków Zakarii stanowi demokracja bezpośrednia, a właściwie, będąca jej kwintesencją, instytucja referendum. Aby dowieść jej destrukcyjnego wpływu na funkcjonowanie ludzkich zbiorowości i zegzemplifikować, stawiane przez siebie, tezy na temat defektów demokracji, amerykański publicysta odwołuje się do najnowszych dziejów (od lat pięćdziesiątych XX w.) stanu Kalifornia. I choć weryfikacja diagnoz, jakie formułuje w tym kontekście niewątpliwie wymaga odpowiednio dużej wiedzy o realiach ekonomicznych i politycznych Stanów Zjednoczonych, należy przyznać, że z jego argumentami, odwołującymi się do krótkowzroczności mieszkańców „złotego stanu" – który na skutek zatwierdzanej w referendach nieodpowiedzialnej polityki fiskalnej, ewidentnie podupadł – trudno polemizować[34]. Z drugiej jednak strony, nie sposób nie odnieść się krytycznie do tego, jak Zakaria obchodzi się z przypadkiem Szwajcarii, o której wspomina w swojej pracy tylko raz, nazywając ją „osobliwym wyjątkiem, a nie dyktatorem trendów"[35].

Ta ostatnia uwaga jest tu o tyle istotna, że to, o czym traktuje, należy uznawać za coś symptomatycznego dla całej książki amerykańskiego publicysty. Chodzi o jego jednostronne stanowisko w sprawie konsekwencji funkcjonowania ustrojów demokratycznych i pomijanie aspektów, które by go nie umacniały, a także wynikającą z tego niekonstruktywność krytyki. Trudno bowiem inaczej odnieść się do dosłownie kilku propozycji, wśród których wymienia wprowadzenie kadencyjności ministrów sprawiedliwości oraz finansów czy zagwarantowanie temu ostatniemu możliwości przedłożenia ustawy budżetowej jako pakietu, który parlamentarzyści mogliby albo w całości przyjąć, albo odrzucić (bez wnoszenia poprawek)[36]. Przez to zaś jesteśmy niejako zmuszeni uznać, że Zakaria w gruncie rzeczy nie powiedział o demokracji niczego, czego nie wiedzielibyśmy na jej temat od czasu pamiętnych słów Churchilla, dla którego była ona wprawdzie ustrojem złym, ale jednak najlepszym spośród tych, jakie do tej pory wymyślono.

[34] Zagadnienie jest zbyt obszerne, by szczegółowo je tutaj omawiać (u Zakarii strony 216–225). Na temat zjawisk, które tam opisuje bez trudu można odnaleźć wiele relacji. Por. np. Andrzej Lubowski, „Co doprowadziło Kalifornię na krawędź bankructwa", *Polityka*, 05.07.2009, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spo-leczenstwo/295914,1,co-doprowadzilo-kalifornie-na-krawedz-bankructwa.read (dostęp 12.09.2018).

[35] Por. Zakaria, *Przyszłość wolności*, 217.

[36] Por. tamże, 288–289.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

Oczywiście, jak już wspomniano, prace takie jak *Przyszłość wolności* są i będą dla nas wartościowe, ponieważ pozwalają spojrzeć na stare problemy w nowym świetle, a także dostarczają oryginalnych narzędzi do ich badania. W końcu, pojęcie „nieliberalna demokracja", pomimo iż zapewne nie zrobi takiej kariery jak „koniec historii" czy „zderzenie cywilizacji", zdobywa coraz większą popularność wśród przedstawicieli nauk społecznych i ma szanse stać się jedną z głównych kategorii analitycznych współczesnej filozofii polityki. Są ku temu powody. Idzie przede wszystkim o wybrzmiewający w nim apel o pogłębienie refleksji nad istotą „najlepszego ustroju" i poszukiwanie coraz subtelniejszych środków, służących jego zdefiniowaniu. Wystarczająco wiele, by pochylić się nad pracą Zakarii i rozważyć stawiane w niej tezy – również w kontekście życia politycznego we współczesnej Polsce.

Polska nieliberalną demokracją?

„*Vox populi, vox dei* – głos ludu, głos Boga. Jeśli społeczeństwo tego chce, a widać wyraźnie, że chce, to my się przychylamy do tej decyzji i będziemy w związku z tym ponosić finansowe straty, ale dla dobra ojczyzny, dla budowy przeświadczenia społeczeństwa, że polityka rzeczywiście nie jest dla bogacenia się, jest po to, żeby służyć dobru publicznemu"[37] – powiedział Jarosław Kaczyński 5 kwietnia 2018 r. podczas konferencji prasowej, związanej z ogłoszeniem projektu obniżenia uposażeń poselskich o 20% i przekazaniem na cele charytatywne nagród wypłaconych ministrom w rządzie Prawa i Sprawiedliwości.

Słowa te mówią niezwykle wiele o specyfice krajowej polityki oraz pokazują, jak duży wpływ na jej funkcjonowanie wywiera presja opinii publicznej. Pytanie, czy jest to sytuacja pożądana – w tym konkretnym przypadku – jest o tyle zasadne, iż sprzeciw społeczny, będący przyczyną wspomnianej konferencji, a właściwie, ogłoszonych w jej trakcie, decyzji nie wynikał z tego, że rządzący złamali prawo czy naruszyli swobody obywatelskie. Wywołały go wypłacone legalnie członkom polskiego rządu nagrody, które, biorąc pod uwagę, ich wysokość oraz względną równość[38], miały najprawdopodobniej stanowić „dodatek" do relatywnie niskich, niepodnoszonych od wielu lat pensji. Dlaczego ich nie podnoszono? Ponieważ zostałoby to źle przyjęte, o czym zresztą samo Prawo i Sprawiedliwość miało okazję

[37] https://www.tvp.info/36676008/ (dostęp 13.09.2018).

[38] http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2991D101 (dostęp 14.09.2018).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

przekonać się kilkanaście miesięcy wcześniej. Wtedy to (lipiec 2016) partia przedstawiła pomysł zwiększenia pensji dla najważniejszych osób w państwie, z którego, ze względu na wywołaną nim burzę w mediach, wycofała się w ciągu kilkudziesięciu godzin[39].

O ile oczywiste jest, że kroki podjęte przez kierownictwo obozu rządzącego w kwietniu 2018 r. stanowiły reakcję na spadające notowania, a nie efekt zaplanowanych wcześniej działań (potwierdzają to chociażby słowa czołowych polityków PiS[40]), o tyle warte zastanowienia jest to, do czego prowadzi realizowana w ten sposób polityka. Chodzi tutaj o to, czy zarobki ludzi, którzy decydują o losach całego kraju powinny być uzależnione od uwarunkowanych toczącą się nieustannie walką polityczną nastrojów społecznych, czy może jednak decydować powinno myślenie w kategoriach dobra publicznego. W końcu, symboliczne w skali budżetu państwa oszczędności, jakie tego typu polityka generuje mogą wywołać nieporównanie większe szkody w jego funkcjonowaniu. Mowa, oczywiście, o negatywnej selekcji w kontekście kształtowania się elit życia publicznego i napływie do niego osób pozbawionych wyższych aspiracji.

Argument o „ludziach idących do polityki nie dla pieniędzy" jest tutaj o tyle niezasadny, że właśnie oni, nieliczne jednostki, będą się tam kierować zawsze, niezależnie od tego, jak mało mieliby zarabiać. Natomiast oprócz nich są jeszcze ci, którzy poza wysokimi kompetencjami posiadają także poczucie, że powinny być one adekwatnie nagradzane. Chodzi tu nawet nie tyle o samych ministrów (którzy w tym kontekście nie wzbudzają raczej powszechnego współczucia), co o setki podlegających im specjalistów, którzy mając perspektywę wyższych zarobków w sektorze prywatnym, będą po prostu omijać politykę[41].

Oczywiście, zjawiska tego typu nie są w polskiej polityce czymś nowym, a o tym, jak wiele lat się ona z nimi boryka, świadczy chociażby historia słynnych

[39] Por. https://www.wprost.pl/kraj/10015937/PiS-wycofal-projekt-podwyzek-wynagrodzen-dla-czlonkow-rzadu.html (dostęp 14.09.2018).

[40] Por. BMK, „PiS wciąż gra pod publiczkę. Kuchciński zwrócił się do Dudy," *Forbes*, 12.05.2018, https://www.forbes.pl/go-spodarka/kuchcinski-chce-mniej-zarabiac-prosi-dude/3j1dcs0 (dostęp 14.09.2018).

[41] Por. Jacek Bereźnicki, „Czy ministrowie i wiceministrowie zarabiają za mało? Ekspert: jest to zwyczajnie korupcjogenne," 16.02.2018, https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artykul/ pensje-ministrow-wicemi-nistrow-na-grody-premie,157,0,2398621.html (dostęp 14.09.2018).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

samolotów dla vipów[42]. Przykłady koniunkturalnych postaw można by mnożyć bardzo długo, zaś najsmutniejszy chyba ich przykład stanowi referendum Bronisława Komorowskiego z 2015 r. Przypomnijmy, że decyzję o jego planowanej organizacji były prezydent ogłosił kilkadziesiąt godzin po porażce w I turze boju o reelekcję, zaś celem całego przedsięwzięcia było pozyskanie wyborców trzeciego w wyborach Pawła Kukiza. Właśnie dlatego w owym referendum Polacy mieli określić, czy chcą, by polski system polityczny opierał się okręgach jednomandatowych, a przy okazji odnieść się do pytań, w kontekście których odpowiedzi były raczej nietrudne do przewidzenia (finansowanie partii z budżetu państwa oraz rozstrzyganie wątpliwości co do wykładni prawa podatkowego na korzyść podatnika[43]).

Skali populizmu w życiu politycznym naszego kraju w nie mniejszym stopniu dowodzą coraz dłuższe, a właściwie już niemal permanentne kampanie wyborcze oraz wszystko to, co w ich trakcie obserwujemy. W końcu, po co poważnie ze sobą dyskutować i przedstawiać propozycje dotyczące przyszłości kraju, skoro można po prostu wsiąść w autobus lub pociąg wyborczy i „w terenie" rozliczać przeszłość swoich konkurentów[44]? Po co chociażby stwarzać pozory przestrzegania zasad, skoro bardziej opłaca się ich łamanie i rozpoczynanie kampanii wyborczej na wiele tygodni przed ogłoszeniem terminu głosowania? Być może, postępujący w ten sposób Patryk Jaki i Rafał Trzaskowski nigdy by się na to nie zdecydowali, gdybyśmy więcej uwagi poświęcali kwestii szacunku wobec prawa, a nie przypadkowym gestom i tandetnym happeningom. Być może byłoby inaczej, gdybyśmy oglądając debaty wyborcze, dyskutowali o tym, co chcieli nam przekazać ich uczestnicy, a nie na temat tego, jakiego koloru mieli koszule lub, który z nich dał się wcześniej wyprowadzić z równowagi.

Nie bez winy są tu również media, które motywowane względami finansowymi, wcale nie są zainteresowane organizowaniem długich, wielostronnych debat. Łatwiej przecież przygotować program, w którym „napuści" się na siebie polityków ze skłóconych ugrupowań lub zada się im pytania na temat znaczenia

[42] Por. Paweł Wrabec, „Jak nie kupiono nowych samolotów…", *Polityka*, https://www.polityka.pl/tygod-nikpolityka/-rynek/254107,1,jak-nie-kupiono-nowych-samolotow.read (dostęp 14.09.2018).

[43] Por. *Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 czerwca 2015 r. o zarządzeniu ogólnokrajowego referendum*, Dz. U. 2015 poz. 852.

[44] Nawiązuję tu do takich przedsięwzięć jak „Tuskobus", „Szydłobus", „Dudabus", „kolej na Ewę" czy „wyjazdowe posiedzenia rządu".

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

ostatniego sondażu, partyjnych transferów, wyczekiwanego zjednoczenia czy tworzenia „zupełnie nowych" projektów. Lepiej urządzić widzom igrzyska. W końcu istnieje szansa, że ktoś przekroczy granice, a fragment programu, w którym padły ostre słowa, parę godzin później podbije Internet. Potem można już tylko dodać, że czas się skończył i zaprosić widza na kolejny, „inny" program, który od poprzedniego odróżnia *de facto* jedynie osoba prowadzącego, często ważniejszego od zaproszonych gości.

Obrazu dopełniają, organizowane przez partie na wiele tygodni przed wyborami i odwołujące się do najniższych instynktów, „kampanie informacyjne", z których możemy czerpać – tak przecież cenną w kontekście aktu wyborczego – wiedzę na temat tego, kto wziął miliony, a kto dał je dzieciom lub kto pójdzie zagłosować, a kto nie. Skoro zaś kampania negatywna i retoryka rozliczenia dominują nad konstruktywnym przekazem, nie dziwi, że przy urnach wyborczych, częściej niż za dobrymi propozycjami opowiadamy się za „mniejszym złem". W końcu, jeśli wychodzimy z założenia, że politycy nie są wiarygodni i że nie można im ufać – a do tego nieustannie przekonują nas, wzajemnie się oczerniając – o preferencjach wyborczych, siłą rzeczy, zdecydują nie tyle kwestie ideowe, co fakt, w jakim stopniu dany kandydat zapewni realizację naszych, ale niekoniecznie wspólnotowych, interesów. Dowód? Dynamiczne zmiany w sondażach poparcia partii politycznych, zachodzące pod wpływem incydentów (chociażby takich jak zapowiedź zwiększenia pensji poselskich). Wspomniane sondaże pokazują, że wielu obywateli jest w stanie z tygodnia na tydzień zmienić swoje preferencje wyborcze, zaś decydująca w tym kontekście może okazać się jedna wypowiedź danego polityka. Istnieją więc podstawy, by sądzić, że owe preferencje często odzwierciadlają nie poglądy, lecz stosunek do bieżących, zaistniałych w ferworze walki politycznej, wydarzeń.

A jeśli tak, to do rangi ważkiego problemu urasta tu, podnoszona przez Zakarię, kwestia wykorzystywania mechanizmów demokracji bezpośredniej i powierzania społeczeństwu decyzji o istotnych dla państwa sprawach. W tym kontekście jako co najmniej kontrowersyjny jawi się (ostatecznie niezrealizowany ze względu na sprzeciw Senatu) pomysł prezydenta Andrzeja Dudy (lipiec 2018), by przeprowadzić tzw. referendum konsultacyjne w sprawie zmian w konstytucji. Obywatele mieli bowiem odpowiedzieć w jego trakcie na 10 pytań, które traktowały m.in. o takich kwestiach, jak wdrożenie jednomandatowych okręgów wybor-

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

czych, wprowadzenie systemu prezydenckiego czy unormowanie w ustawie zasadniczej obowiązku przeprowadzania referendum na wniosek miliona obywateli oraz uznania jego wyniku za wiążący, o ile weźmie w nim udział co najmniej 30% uprawnionych do głosowania[45].

To ostatnie zagadnienie jest o tyle warte uwagi, że wprowadzenie do porządku prawnego, przywołanych w jego kontekście, zapisów, oznaczałoby w praktyce stworzenie możliwości, by stosunkowo nieliczne, aczkolwiek dobrze zorganizowane grupy obywateli (np. jakiś elektorat partyjny) przeforsowywały wygodne dla siebie, lecz niekoniecznie dla pozostałych, zmiany w państwie (obawa uzasadniona, biorąc pod uwagę frekwencję wyborczą w Polsce). Problem to nie tylko fakt, że jako opinię większości moglibyśmy teoretycznie traktować opinię 16%, posiadających prawo wyborcze, obywateli, ale przede wszystkim zasadność samego mechanizmu cedowania przez klasę polityczną na społeczeństwo odpowiedzialności za kierowanie losami państwa. W końcu, u podstaw demokracji przedstawicielskiej tkwi założenie, że członkowie owej klasy, jako wyłoniona przez społeczeństwo elita, mają najwięcej kompetencji po temu, by równoważyć ścierające się ze sobą interesy rozmaitych grup i ewentualnie wychodzić naprzeciw ich oczekiwaniom tylko wtedy, gdy nie jest to sprzeczne z interesem całego państwa. Poza tym, reprezentanci społeczeństwa to w tym modelu ludzie, którzy powinni lepiej niż ono wiedzieć, jakie konsekwencje prawne czy gospodarcze będą miały określone decyzje i wynikające z nich działania, np. umieszczenie w konstytucji zapisu, że wiek emerytalny kobiet powinien wynosić 60, a mężczyzn – 65 lat (przedmiot jednego z pytań referendalnych prezydenta Dudy).

Nietrudno domyślić się, jak większość Polaków odniosłaby się do tej ostatniej kwestii. Problem w tym, jakie miałoby to konsekwencje. Takich dylematów jest, rzecz jasna, znacznie więcej (np. sprawa wprowadzenia waluty Euro). Rodzi się pytanie, czy o tym, jak zostaną one rozwiązane, powinni decydować „wszyscy" czy może jednak posiadający odpowiednie przygotowanie eksperci, nawet jeśli w życiu publicznym jest ich relatywnie niewielu. Do takich refleksji skłania nie tylko głośna sprawa Cambridge Analytica[46], ale również przebieg wyborów samorządowych w Polsce w 2014 r. Według jednej z hipotez, dość popularnej, choć

[45] Por. http://www.prezydent.pl/kancelaria/referendumkonsultacyjne/aktualnosci/ art,72,prezydent-przedsta-wil-pytania-referendalne.html (dostęp 16.09.2018).

[46] Por. Sylwia Czubkowska, „Afera Cambridge Analytica. Facebook wybrał Amerykanom prezy-

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

w gruncie rzeczy nieweryfikowalnej, zaskakująco dobry wynik, jaki uzyskało w nich Polskie Stronnictwo Ludowe miał wziąć się stąd, iż ugrupowanie to wylosowało miejsce na pierwszej stronie „książeczki" do głosowania (nie było strony tytułowej)[47]. W praktyce oznaczałoby to, że część wyborców zagłosowała w sposób całkowicie przypadkowy, zaś o tym, że jest to wysoce prawdopodobne świadczą chociażby słowa byłego lidera ludowców, Jarosława Kalinowskiego, który pytany o wynik jego partii w wyborach z 2014 r. sam stwierdził: „Troszeczkę nam książeczka pomogła – nie ma co ukrywać – tak jak pomogła wcześniej PiS-owi"[48].

Bolączki demokracji (także te, o których wyżej mowa) znakomicie ilustruje niezapomniany dramat sądowy *12 gniewnych ludzi*[49]. Postawy jego bohaterów – ławników decydujących o losie oskarżonego o zabójstwo chłopaka – mają nie tylko dać nam do zrozumienia, że większość nie zawsze ma rację, ale także uświadamiać rozmiary ignorancji, jaką wykazujemy się w obliczu spraw życia publicznego. I tak, jeden z ławników, informując o tym, że spieszy się na mecz, przekonuje pozostałych, że sprawa jest jasna i od razu należy głosować, kolejny wszelką dyskusję traktuje jako przejaw zbędnego wymądrzania się, jeszcze inny ustosunkowuje się do sprawy przez pryzmat swoich, utrwalanych przez lata, stereotypów, a znajduje się i dwóch, którzy zamiast śledzić rodzącą się dyskusję, wolą grać ze sobą w kółko i krzyżyk.

Obraz z pewnością dający wiele do myślenia, podobnie jak książka Fareeda Zakarii, która stanowi mocne uderzenie nie tylko w demokrację, ale także nasze potoczne wyobrażenia na temat istoty tego ustroju. Według amerykańskiego publicysty, zbyt często zapominamy, że warunkiem naszej wolności nie jest poddawanie wszystkiego głosowaniu, lecz rządy prawa i istnienie stojących na jego straży, niezależnych od władzy wykonawczej, instytucji. Samokontrola, o którą apeluje, to zdawanie sobie sprawy z tego, że naszym zwycięstwem nie jest wiktoria

denta. Czy nam też wybierze? I jeszcze na tym zarobi", *Gazeta Wyborcza*, 24.03.2018, http://wyborcza.pl/7,1562-82,23182834,afera-cambridge-analytica-facebook-wybral-amerykanom.html (dostęp 16.09.2018).

[47] Por. Agnieszka Kublik, „Książeczka jednak pomogła PSL w wyborach? Mogli zyskać nawet 700 tys. głosów", *Gazeta Wyborcza*, 21.01.2015, http://wyborcza.pl/1,76842,17289856,_Ksiazeczka_jednak_pomogla-PSL_w_wyborach_Mogli.html (dostęp 16.09.2018).

[48] https://www.rmf24.pl/filmy/news-kalinowski-w-wyborach-samorzadowych-psl-zdobedzie-napewno-1,nI-d,2582797 (dostęp 16.09.2018).

[49] Por. *12 gniewnych ludzi*, reż. Sidney Lumet, USA 1957.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

wyborcza naszych reprezentantów, lecz wybieranie między ludźmi, którzy nie planują urządzać życia, niezgadzającej się z nimi, części społeczeństwa. Powinniśmy pamiętać, że „niezależnie od tego, jak długo bawimy się zdaniem «lud to państwo», państwo w dalszym ciągu nie jest ludem, lecz nielicznym zespołem ludzi na wysokich stanowiskach, umieszczonych ponad ludem. Pozostaje po prostu faktem, że władza, która materialnie należy do państwa, nie należy do ludu, a im większą władzą dysponuje państwo, tym mniej pozostaje jej dla ludu. Mamy do czynienia z […] problemem: w jaki sposób szarzy ludzie mogą wpłynąć na funkcjonariuszy państwa? Jasne jest, że wszyscy nie możemy zostać funkcjonariuszami (nawet zakładając, co nieprawdopodobne, że wszyscy chcielibyśmy). Zatem najlepsze, co możemy zrobić, pozostając w roli szarych ludzi, to ograniczyć władzę ludzi sprawujących rządy, a najpewniejszym na to sposobem jest rozproszenie władzy”[50].

Bibliografia

Baszkiewicz, Jan. *Historia Francji*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2004.

Bereźnicki, Jacek. „Czy ministrowie i wiceministrowie zarabiają za mało? Ekspert: jest to zwyczajnie korupcjogenne”. 16.02.2018. https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/ artykul/pensje-ministrow-wicemi-nistrow-na-grody-premie,157,0,2398621.html (dostęp 14.09.2018).

BMK, „PiS wciąż gra pod publiczkę. Kuchciński zwrócił się do Dudy”. *Forbes*. 12.05.2018. https://www.forbes.pl/go-spodarka/kuchcinski-chce-mniej-zarabiac-prosi-dude/3j1dcs0 (dostęp 14.09.2018).

Czubkowska, Sylwia. „Afera Cambridge Analytica: Facebook wybrał Amerykanom prezydenta: Czy nam też wybierze? I jeszcze na tym zarobi”. *Gazeta Wyborcza*. 24.03.2018. http://wyborcza.pl/7,1562-82,23182834,afera-cambridge-analytica-facebook-wybral-amerykanom.html (dostęp 16.09.2018).

Gasset y, José Ortega. „Bunt mas”. W: José Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, 3–233. Tłum. Piotr Niklewicz, Henryk Woźniakowski. Warszawa: PWN, 1982.

Harris, Paul. „Fareed Zakaria suspended from Time and CNN for plagiarising content”. *The Guardian*. 10.08.2012. https://www.theguardian.com/media/2012/aug/10/fareed-zakaria-time-cnn-plagiarising (dostęp 06.09.2018).

Huntington, Samuel P. *Trzecia fala demokratyzacji*. Tłum. Andrzej Dziurdzik. Warszawa: PWN, 1995.

[50] Sartori, *Teoria demokracji*, 527–528.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

Kadłubek, Wincenty. *Kronika polska*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2003.

Kublik, Agnieszka. „Książeczka jednak pomogła PSL w wyborach? Mogli zyskać nawet 700 tys. głosów". *Gazeta Wyborcza*. 21.01.2015. http://wyborcza.pl/1,76842,17289856,_Ksiazeczka_jednak_pomogla_PSL_w_wyborach_Mogli.html (dostęp 16.09.2018).

Liebfeld, Alfred. *Napoleon III*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979.

Lubowski, Andrzej. „Co doprowadziło Kalifornię na krawędź bankructwa". *Polityka*. 05.07.2009. https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spo-leczenstwo/295914,1,co-doprowadzilo-kalifornie-na-krawedz-bankructwa.read (dostęp 12.09.2018).

Müller, Jan-Werner. *Przeciw demokracji: Idee polityczne XX wieku w Europie*. Tłum. Jakub Majmurek. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2016.

Oświadczenie Rzecznika Prasowego MSZ. 08.12.2016. https://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/oswiadczenie_rzecznika_prasowego_msz_1 (dostęp 06.09.2018).

Platon. *Obrona Sokratesa*. Tłum. Władysław Witwicki. Kraków: Zielona Sowa, 2007.

Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 czerwca 2015 r. o zarządzeniu ogólnokrajowego referendum. Dz. U. 2015 poz. 852.

Sartori, Giovanni. *Teoria demokracji*. Tłum. Piotr Amsterdamski, Daniel Grinberg. Warszawa: PWN, 1998.

Tocqueville, Alexis de. *O demokracji w Ameryce*. Tłum. Barbara Janicka, Marcin Król. Warszawa: Fundacja Aletheia, 2005.

Wrabec, Paweł. „Jak nie kupiono nowych samolotów…". *Polityka*. https://www.polityka.pl/tygod-nikpolityka/-rynek/254107,1,jak-nie-kupiono-nowych-samolotow.read (dostęp 14.09.2018).

Zakaria, Fareed. *Koniec hegemonii Ameryki*. Tłum. Stanisław Kroszczyński. Warszawa: Media Lazar Nadir, 2009.

Zakaria, Fareed. *Przyszłość wolności: Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*. Tłum. Tomasz Bieroń. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna, 2018.

Zakaria, Fareed. „The Rise of Illiberal Democracy". *Foreign Affairs* 76, nr 6 (1997): 22–43.

12 gniewnych ludzi. Reż. Sidney Lumet. USA 1957.

https://edition.cnn.com/videos/tv/2015/12/07/exp-gps-1206-witw-poland.cnn (dostęp: 04.09.2018)

https://budapestbeacon.com/full-text-of-viktor-orbans-speech-at-baile-tusnad-tusnadfurdo-of-26-july-2014/ (dostęp 06.09.2018).

https://videosejm.pl/video/1626-posel-kornel-morawiecki-wystapienie-z-dnia-25-listopada-2015-roku (dostęp 06.09.2018).

http://www.prezydent.pl/kancelaria/referendumkonsultacyjne/aktualnosci/art,72,prezydent-przedsta-wil-pytania-referendalne.html (dostęp 16.09.2018).

https://www.rmf24.pl/filmy/news-kalinowski-w-wyborach-samorzadowych-psl-zdobedzie-na-pewno-1,nI-d,2582797 (dostęp: 16.09.2018).

http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2991D101 (dostęp 14.09.2018).

https://www.tvp.info/36676008/ (dostęp 13.09.2018).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 10:01:13

Information about Author:

GRZEGORZ BEDNARCZYK, MA in history and philosophy, a doctoral student at the Faculty of Humanities and Philosophy and Sociology at Maria Curie-Sklodowska University in Lublin, Poland; address for correspondence: Institute of History UMCS, Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, PL 20–031 Lublin; e-mail: grzesiekgb@poczta.fm

(cc) BY-NC-ND